

MARTIN JAY

## TOPOGRAFIA MARKSIZMU ZACHODNIEGO\*

Niełatwo jest sporządzić mapę nierównego i zmiennego terenu należącego do intelektualnego obszaru znanego jako marksizm zachodni. Co więcej, jego granice i najbardziej wydatne cechy stały się źródłem gorącej dyskusji<sup>1</sup>. Większość komentatorów poszła śladem M. Merleau-Ponty'ego, który w 1955 roku w swym studium *Adventures of the Dialectics* upowszechnił ten termin, aby określić nim poglądy i myśli stworzone 32 lata wcześniej przez György Lukácsa, a przedstawione w heretyckim dziele *History and Class Consciousness*<sup>2</sup>. Dla Merleau-Ponty'ego i tych, którzy przyjęli jego terminologię, marksizm zachodni utożsamiany był wyłącznie z podziemną tradycją humanistycznego, subiektywistycznego i dogmatycznego marksizmu będącego negacją swego oficjalnego odpowiednika radzieckiego (lub wschodniego). Ten drugi przekształcony został w doktrynerską ideologię legitymizacji tyrańskiego reżimu, podczas gdy marksizm zachodni, nigdy u władzy, przechował wolnościowe i emancypacyjne nadzieje tradycji socjalistycznej.

Według wersji Merleau-Ponty'ego, przyczyna dla której marksizm zachodni zachował te nadzieje leżała w jego wezwaniu do naukowe-

\*) Fragment książki: M. Jay: *Marxism and Totality. The Adventures of Concept from Lukács to Habermas*. Berkeley—Los Angeles 1984 (red. ).

<sup>1</sup> Wiele kontrowersji wywołała praca P. Andersona: *Considerations on Western Marxism*. Londyn 1976. Biorąc pod uwagę całe zamieszanie związane z tym terminem, nie dziwi konkluzja S. Aronowitza z jego ostatniej książki: *The Crisis in Historical Materialism. Class, Politics and Culture in Marxist Theory*. New York 1981: Termin „marksizm zachodni” to określnik, który nie wiąże się z żadną określoną doktryną. Jego funkcja historyczna związana była z antyleninowskimi ruchami w naszym stuleciu, zarówno jako przedmiot oskarżeń jak i samoopis zbiorowiska desydentów. Jego status historyczny jest nie tylko niejasny ale i problematyczny (s. XIII).

Nieco dobitniejszy wyraz niepewności co do znaczenia tego terminu znaleźć można w artykule: T. Long: *Marx and Western Marxism in the 1970's*. „Berkeley Journal of Sociology” 24, 1980, w którym do marksizmu zachodniego autor zalicza takie postaci jak M. Foucault i J. Derrida.

<sup>2</sup> M. Merleau-Ponty: *Adventures of the Dialectics*. Evaston 1973. Terminu tego użyto po raz pierwszy w polemicznym ataku na Lukácsa i Korschę przeprowadzonym przez Komintern w 1923 roku.

go samozrozumienia ortodoksyjnych rywali. Zamiast naśladować metody nauk burżuazyjnych, marksizm zachodni przyznawał się do swych prawdziwych korzeni tkwiących w tradycji krytyki filozoficznej mającej swój początek u Kanta i w idealizmie niemieckim<sup>3</sup>. Mówiąc barwnym językiem jednego z jego najświetniejszych twórców, Antonio Gramsciego, marksizm zachodni żądał rewolucji *przeciwko* „*Kapitalowi*”<sup>4</sup>, tzn. przeciwko fałszywemu przekonaniu, że obiektywne prawa ekonomiczne automatycznie spowodują upadek kapitalizmu i doprowadzą do zwycięstwa proletariatu. Krytyka filozoficzna natomiast pokazała, że zmiany radykalne mogą nastąpić tylko wtedy, kiedy działanie ludzkie doprowadzi do obalenia stworzonych przez człowieka struktur gnębiących ludzkość.

Tak więc marksizm zachodni w takiej wersji przeciwstawiany był nie tylko fatalistycznemu ekonomizmowi Drugiej Międzynarodówki, ale także woluntarystycznemu awangardyzmowi Trzeciej Międzynarodówki. W przeciwieństwie do obu utrzymywał, iż prawdziwa praktyka była kolektywnym wyrazem samowyzwolenia obejmującego całą ludzkość. Tym samym ponowne ożywienie potencjału dla takiego kolektywnego podmiotu było głównym zajęciem marksistów zachodnich, którzy reprezentowali to, co wcześniej Ernst Bloch nazywał *gorącym* (w odróżnieniu od *zimnego*) strumieniem socjalizmu.

Ponieważ L u k á c s, Gramsci, Bloch i inni przedstawiciele obozu zachodniego podkreślali wagę długu Marksa wobec Hegla, marksizm zachodni był często w tej postaci utożsamiany z marksizmem heglowskim. Powrót do wczesnych prac Marksa pod koniec lat dwudziestych oraz nieco późniejsza publikacja *Grundrisse* pomogły wzmocnić to porównanie, gdyż dla wielu Marks był, jak określił to L u k á c s i inni, radykalnym heglistą. Skutkiem tego terminy takie jak *alienacja*, *mediacja*, *obiektywizacja* i *konkretyzacja* znalazły szczególne miejsce w leksykonie marksizmu zachodniego. Kultura definiowana zarówno szeroko jako sfera życia codziennego jak i szczegółowo jako najszlachetniejsze zdobycze artystyczne i intelektualne człowieka, była również w centrum zainteresowania tradycji, która zmierzała do odrzucenia ekonomii, a czasami też i po-

<sup>3</sup> Utożsamienie marksizmu zachodniego wyłącznie z marksizmem krytycznym a nie naukowym, znaleźć można w: A. W. G o u l d n e r: *The Two Marxisms: Contradictions and Anomalies in the Development of Theory*. New York 1980. W celu poznania krytyki takiego utożsamienia zob.: M. Jay: *For Gouldner. Reflections on an Outlaw Marxist*. „Theory and Society” 11: 6, listopad 1982.

<sup>4</sup> A. Gramsci: *The Revolution Against Capital*. W: *History, Philosophy and Culture in the Young Gramsci*. St. Louis 1975. Należy zauważyć, iż w eseju tym, który w zasadzie poświęcony jest rewolucji bolszewickiej, Gramsci nie przeciwstawiał marksizmu zachodniego marksizmowi wschodniemu. Jego rzeczywistym celem był polityczny kwiatyzm Drugiej Międzynarodówki.

lityki. Marksizm zachodni był zatem marksizmem bardziej dialektycznym niż materialistycznym, przynajmniej w tradycyjnym rozumieniu tych pojęć.

Zdefiniowany w taki sposób, marksizm zachodni stworzony został przez luźną grupę teoretyków, którzy poszli śladem L u k a c s a i innych twórców z okresu po I wojnie światowej: Antonio Gramsciego, Karla Korsch'a i Ernsta Blocha. Zaliczali się do nich członkowie Szkoły Frankfurckiej, szczególnie Max Horkheimer, Theodor W. Adorno, Herbert Marcuse, Leo Löwenthal i Walter Benjamin; francuscy marksiści heglowscy: Henri Lefebvre i Lucien Goldmann oraz egzystencjalistyczni marksiści tacy jak Jean-Paul Sartre oraz Maurice Merleau-Ponty. Do szeregów tych często zaliczano takie postacie jak Bertold Brecht, Wilhelm Reich, Erich Fromm, komunistów wywodzących się z Rad z Holandii i grupę „Arguments” z Francji, a także drugie pokolenie członków Szkoły Frankfurckiej — Jurgena Habermasa i Alfreda Schmidta. Do grupy tej kandydowali też: Alfred Sohn-Rethel, Leo Kofler, Franz Jakubowsky, Claude Lefort oraz Cornelius Castoriadis.

Ta tradycyjna koncepcja marksizmu zachodniego utrzymywana była powszechnie zarówno przez jego przyjaciół jak i wrogów<sup>5</sup>. Działo się tak w każdym razie do momentu publikacji pracy Perry Andersona *Considerations on Western Marxism* w roku 1976<sup>6</sup>. Według Andersona piszącego z perspektywy anglotrockistowskiej, marksizm zachodni powinien również obejmować antyheglowskich krytyków humanizmu marksistowskiego, którzy uzyskali rozgłos we Włoszech i Francji po II wojnie światowej: szkoły Galvano Della Volpe i Louisa Althusser'a. Zamiast utrzymywać, że marksiści naukowcy i marksiści krytyczni to dwa odmienne gatunki — jeden broniący wagi *Kapitału* a drugi wzywający do rewolucji przeciwko niemu — Anderson twierdzi, iż mają oni pewne cechy wspólne i dzięki temu można ich w zasadzie zaliczyć do jednego obozu.

Choć można by słusznie poddać w wątpliwość wybór Andersona dotyczący tego, kto dokładnie należy do tego obozu — ignoruje on na przykład Blocha, Reicha, Habermasa, a także marksistów angielskich

<sup>5</sup> Przykłady takich przeciwników podane zostały w: L. Colletti: *Marxism and Hegel*. London 1973, s. 189; N. Mellnes: *The Western Marxists*. London 1972, który wypacza wiele argumentów Collettiego w kierunku antymarksistowskim, przewidując niejako ich późniejsze wykorzystanie przez samego Collettiego.

<sup>6</sup> Książka Andersona miała być wstępnym esejem do zbioru artykułów o marksizmie zachodnim, które niezależnie potem opublikował „New Left Review” pod tytułem *Western Marxism. A Critical Reader*. London 1977.

skich<sup>7</sup> — to jego ogólna teza wydaje się trafna. Od 1955 roku zbyt wiele wydarzyło się w teorii i praktyce, abyśmy mogli zadowolić się pierwotną definicją Merleau-Ponty'ego. Zastanawiając się, kogo należy umieścić w tej rubryce, powinniśmy powołać się na pojęcie *podobieństw rodzinnych* Wittgensteina zgodnie z którym do zidentyfikowania członków danej wspólnoty niepotrzebny jest całkowicie jednolity zespół cech. Ponieważ neohegliści jak i antyhegliści dzielą wspólne cechy w stosunku do idealizmu niemieckiego, można traktować ich jak kuzynów a nawet braci — w tej ogromnej rodzinie. W porównaniu z innymi tradycjami marksistowskimi takimi jak socjaldemokracja, austromarksizm, stalinizm, trockizm czy maoizm, ugrupowania te stają się bardziej wyraźne. Uznając je możemy zauważyć pewne nieoczekiwane sojusze, które wykraczają poza granicę wyznaczoną wyłącznie przez ich postawy wobec Hegla czy humanizmu. Unikniemy też drobnego sekciarstwa tych, którzy zazdrośnie strzegą czystości swojej wersji tradycji przed pozostałą resztą.

Najwyraźniejszym wspólnym mianownikiem marksistów zachodnich jest przekonanie, że wszyscy wywodzą się z jednej intelektualnej epoki w Europie zachodniej. To przekonanie odgradza ich od tego pokolenia myślicieli marksistowskich, którzy dojrzewali tuż przed I wojną światową a których reprezentowali Lenin, Luxemburg, Hilferding, Bucharin, Trocki i Bauer. Mieli oni znacznie mniejszy kontakt z intelektualnymi tradycjami Europy zachodniej. Oczywiście wyjątki takie jak Lukács urodzony na Węgrzech i Goldmann z Rumunii, zaliczyć można śmiało do tradycji niemieckiej i francuskiej, w których obaj dojrzewali intelektualnie. Choć na młodego Lukácsa znaczny wpływ wywarli myśliciele węgierscy tacy jak poeta Endre Ady i syndykalista Ervin Szabó, to jego najbardziej twórcze doświadczenia przypadły na po-

<sup>7</sup> Pominięcie angielskich marksistów takich jak M. Dobb, Ch. Caudwell, M. Cornfort, E. Hobsbawm, Ch. Hill i R. Williams jest powodem szczególnego zmartwienia R. Wolffa, któremu dał wyraz w swym esej o Andersonie w „Monthly Review” 30: 4, s. 56. Jako że wprowadzenie myśli kontynentalnej do Anglii przez Andersona i jego współpracowników z „New Left Review” miało na celu korektę wyspiarskiego nastawienia marksizmu brytyjskiego, właściwe jest odróżnienie marksizmu zachodniego od anglomarksizmu, przynajmniej do roku 1970. Trwająca polemika między Andersonem i E. P. Thompsonem ukazuje wiele napięć między tymi dwiema tradycjami. Zob. E. P. Thompson: *The Poverty of Theory and Other Essays*. New York 1978, oraz P. Anderson: *Arguments Within English Marxism*. London 1980.

Jedną z zasadniczych różnic między marksizmem kontynentalnym a angielskim polegała na tym, iż marksizm kontynentalny przypisał większe znaczenie pojęciu zbiorowości. Poza kilkoma odniesieniami do kultury jako *ogólnego sposobu życia* we wczesnej pracy Williamsa, zbiorowość nie znalazła miejsca w angielskiej dyskusji aż do althusserowskiej fali lat siedemdziesiątych. Wielu angielskich marksistów było historykami, co przesądzało o ich niechęci do uogólniających pojęć.

czątek XX wieku, kiedy przebywał w Heidelbergu. Mimo że większość swego życia spędził potem w Budapeszcie i Moskwie, jego prace zyczliwiej przyjęto w Europie zachodniej niż wschodniej. Jeśli chodzi o Goldmana, to najbardziej znaczące doświadczenie intelektualne przeszedł on w Paryżu i Genewie, a nie w Bukareszcie, który opuścił w wieku 20 lat. Trzecim wyjątkiem od reguły jest Louis Althusser, który urodził się w Algierii, ale nauki pobierał w Marsylii i Paryżu. Inni wybitni marksiści zachodni, zarówno hegliści jak i antyhegliści, urodzili się i wykształcili we Francji, Włoszech i Niemczech, choć wielu z nich w epoce faszystowskiej musiało udać się na emigrację do Stanów Zjednoczonych. (Warto zauważyć, że ze wszystkich zmuszonych do emigracji, jedynie Lukács udał się na Wschód).

Wpływ tego okresu w połączeniu z kolejnymi przekładami najważniejszych prac spowodował, że do lat sześćdziesiątych powstały amerykańskie placówki marksizmu zachodniego. Jednakże ich użytkownicy zaledwie wchłonęli i przystosowali do własnych potrzeb idee, które w Europie rozwijały się w przeciągu pięćdziesięciu poprzednich lat. Podobna sytuacja dominowała w Anglii, gdzie „New Left Review” był najważniejszym pośrednikiem w przekazywaniu wszelkich idei z kontynentu. Ten sam pochodny status przyznany być może odbiorowi marksizmu zachodniego w krajach nadzorowanych po II wojnie światowej przez Związek Radziecki. Choć tacy myśliciele jak polski filozof Leszek Kołakowski (w okresie humanizmu marksistowskiego) i filozof czeski Karel Kosik byli na swój sposób niezwykle ważni, to niemniej jednak ich prace powstały na bazie wcześniejszych prac marksistów zachodnich. Podobnie było w przypadku prac teoretyków jugosłowiańskich publikowanych w magazynie „Praxis”<sup>8</sup>.

Marksizm zachodni zapracował również na swe imię dzięki konsekwentnemu eurocentryzmowi większości swoich popleczników, zarówno heglistów jak i antyheglistów. Samobójstwo Waltera Benjamina tuż przed wyjazdem z Europy do Ameryki w 1940 roku postrzegane być może jako szczególnie ekstremalny wyraz tego odchylenia. Jednakże wielu z tych, którzy wyemigrowali do Ameryki — Horkheimer, Adorno, Bloch, Brecht — powróciło do domu przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Pozostając pod wrażeniem Rewolucji w Rosji, następstwa której omawiali zawzięcie przez dziesięciolecia, marksiści zachodni pozostali wierni

<sup>8</sup> Pojęcie zbiorowości było szczególnie ważne w pracy Kosika. Zob. K. Kosik: *Dialectics of the Concrete. A Study on Problems of Man and World*. Należy też wymienić tzw. Szkołę budapesztańską, która w późniejszych latach powstała wokół Lukácsa, a której przedstawiciele po jego śmierci zostali zmuszeni do emigracji. Najwybitniejsi z nich to A. Heller, F. Feher, G. Vajda i A. Hegedüs. Pojęcie zbiorowości odgrywało kluczową rolę w ich pracach.

nadziejom Marksa, że prawdziwa rewolucja socjalistyczna może zwyciężyć jedynie w najbardziej rozwiniętych społeczeństwach zachodnich. Znajdując od czasu do czasu coś godnego pochwały w Rewolucji Chińskiej, rzadko korzystali z dorobku myśli jej wielbionego lidera<sup>9</sup>. I choć gorąco popierali proces dekolonizacji, tylko nieliczni z nich wierzyli, że na czele globalnej rewolucji może stanąć powstający Trzeci Świat.

Tak więc geograficznie marksizm zachodni można umiejscowić na kontynencie Europy zachodniej, choć niektórzy jego przedstawiciele przebywali dłuższy czas poza tym obszarem. W chwili obecnej model ten jest nieco bardziej skomplikowany. Anderson sugeruje, by podzielić go na dwa, a nawet trzy pokolenia: ludzi, którzy urodzili się w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i których zradyzalizowała I wojna światowa oraz jej następstwa: L u k á c s (ur. 1885), Bloch (ur. 1885), Korsch (ur. 1886), Gramsci (ur. 1891), Benjamin (ur. 1892), Horkheimer (ur. 1895), Reich (ur. 1897), Brecht (ur. 1898) i Marcuse (ur. 1898); ludzi urodzonych po 1900 roku, którzy ulegli radykalizacji w okresie międzywojennym lub w czasie II wojny światowej — Löwenthal (ur. 1900), Lefebvre (ur. 1901), Adorno (ur. 1903), Sartre (ur. 1905), Marleau-Ponty (ur. 1908), Goldmann (ur. 1913), Althusser (ur. 1918); oraz tych urodzonych po I wojnie światowej, których edukacja polityczna przypadła na lata po II wojnie światowej — Colletti (ur. 1924), Habermas (ur. 1929). Jedynym istotnym wyjątkiem w tym modelu jest Della Volpe, który urodził się w roku 1897, ale marksistą został pod koniec II wojny światowej. Jak można przewidzieć, każde pokolenie starało koncentrować się na problemach doniosłych dla własnej epoki, takich jak Rewolucja w Rosji, powstanie faszyzmu czy polityczne znaczenie ruchu oporu. Każde z nich było również otwarte na wpływy innych, niemarksistowskich szkół filozoficznych takich jak psychoanaliza, egzystencjalizm, strukturalizm, stosownie do zgodności tych różnorodnych systemów z ich własnym rozwojem intelektualnym.

Anderson próbuje dokonać uogólnienia co do jednolitości pokoleniowej. Twierdzi on, że grupa najczęściej starała się znaleźć ściślejszą więź między teorią i praktyką polityczną. Zaczynając od jedenastej *Tezy o Feuerbachu*, Marks pochłonięty był myślą o umocnieniu tej więzi. W okresie Drugiej Międzynarodówki wielu marksistów przekonanych było o odkryciu środków prowadzących do tego celu, choć istniało wiele poważnych rozbieżności co do organizacyjnej i taktycznej formy, którą miała przyjąć praktyka. Marksizm zachodni, podobnie jak leninizm, wyrósł z rozczarowań wynikami połączenia teorii z praktyką w czasie Drugiej

<sup>9</sup> Jedynym wyjątkiem w tym uogólnieniu był Althusser. Zob. jego: *For Marx*. New York 1970.

Międzynarodówki. Ale podczas gdy leninizm dążył do zmiany praktyki bez poważniejszego kwestionowania odziedziczonej teorii, marksizm zachodni czuł potrzebę zrewidowania ich obu. Przyznając, że przed rokiem 1914 istniał związek między teorią i praktyką, marksiści zachodni utrzymywali, iż był to związek jak najbardziej niefortunny. Sejentyistyczna, deterministyczna, ekonomistyczna teoria Engelsa, Kautskiego, Plechanowa i innych wspierała biurokratyczną, nierewolucyjną i krańcowo nieudolną politykę masowych partii Drugiej Międzynarodówki, przede wszystkim Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). Jediną rzeczą co do której marksiści zachodni, neohegliści jak i antyhegliści, byli całkowicie zgodni, było zdecydowane odrzucenie dziedzictwa Drugiej Międzynarodówki. Jedinym wyjątkiem uczynili oni w przypadku prac Róży Luxemburg, której polityczny radykalizm wydawał się bardziej atrakcyjny od jej teoretycznej ortodoksji.

Mniej jednolita okazała się ich reakcja na nowe próby jednoczenia teorii z praktyką po I wojnie światowej, kiedy to skompromitowany został biurokratyczny model Drugiej Międzynarodówki. Prowadzone schematycznie próby zdawały się redukować do bolszewickiego modelu małych, zdyscyplinowanych partii awangardowych i alternatywnego, bardziej *lewicowego* komunistycznego modelu rad lub *Räte*. Początkowo przedstawicielom pierwszego pokolenia wydawało się, że między tymi dwiema formacjami nie ma realnych sprzeczności, ale w końcu należało dokonać wyboru. Niektórzy, tacy jak L u k á c s i, mniej zdecydowanie Gramsci, wybrali partię; inni, tacy jak Korsch, optowali za radami, choć zdawali sobie sprawę z niepraktyczności swego wyboru w krótkim czasie<sup>10</sup>. W kolejnych pokoleniach leninowska alternatywa nie znajdowała wielu zwolenników, choć niekiedy Althusser, DellaVolpe, Lefebvre i Coletti uważali ją za bardzo atrakcyjną. Większość popierała bardziej liberalne metody działalności politycznej prowadzonej np. przez rady, zdając sobie sprawę, że smutna historia Związku Radzieckiego skompromitowała leninizm na zawsze. W niektórych przypadkach takie upieranie się przy marksizmie, który nie wyrzekłby się swej teoretycznej czystości i wysokich aspiracji oznaczało wytrwałe, a nawet desperackie poszukiwanie *podmiotów* mogących odzyskać rozmach i siłę utracone po I wojnie światowej, kiedy

<sup>10</sup> Omówienie znaczenia rad podczas powstawania marksizmu zachodniego znaleźć można w: R. Jacoby: *Dialectics of Defeat. Contours of Western Marxism*. Cambridge 1981. Choć główny teoretyk tego typu komunizmu, A. Pannekoek czerpał swe inspiracje z wulgarnej filozofii marksistowskiej J. D i e t z g e n a, to był on jednak wrogiem brutalnego materializmu, co spowodowało, że porównywano go z pierwszymi marksistami zachodnimi. Zob. S. Bricianer: *Pannekoek and the Worker's Councils*. St. Louis 1978; D. A. Smart (ed.): *Pannekoek and Gorter's Marxism*. London 1978.

to rady poniosły klęskę. Tzw. *egzystencjalistyczni marksiści* we Francji i Marcuse w Ameryce byli przekonani, że w kontrkulturowym ruchu studenckim końca lat sześćdziesiątych znaleźli potencjalny substytut, ale szybko przekonali się, iż ich optymizm był przedwczesny. Inni, tacy jak Goldmann poszukiwali alternatywy w *nowej klasie pracującej* techników i pracowników umysłowych zdefiniowanej przez Serge M a l l e t a i André G o r z a z Francji oraz Victora Foa i Bruno Trentina z Włoch. Jeszcze inni, a przede wszystkim Adorno i Horkheimer, porzucili nadzieję, że w najbliższej przyszłości podmiot taki będzie można odkryć i znaleźli oparcie w delikatnej obronie teorii będącej swoistą formą nie zaniechanej praktyki.

Nawet jeśli rozwiążali oni swój *dylemat*, marksiści zachodni rzadko, jeśli w ogóle, łudzili się, że do nich należy czas, w którym łatwo osiągnie się jedność teorii z praktyką. Istotnie, w latach dwudziestych marksizm zachodni charakteryzował się rosnącym pesymizmem. Pomimo że chwile odrodzonej nadziei pojawiły się w okresie ruchu oporu i w późnych latach sześćdziesiątych, ogólnie mówiąc marksizm zachodni nigdy już nie odzyskał pewności siebie charakterystycznej dla jego najbardziej utopijnej epoki, po zakończeniu I wojny światowej. Zamiast tego doświadczył on czegoś, co jeden ze współczesnych komentatorów nazwał *dialektyką klęski*<sup>11</sup>.

Jednak żaden z jego czołowych przedstawicieli nie doznał ekstremalnego rozczarowania na miarę *klęski bożej*, tak częstego wśród ortodoksyjnych odszczepieńców komunistycznych. Z wyjątkiem wczesnych zwolenników Althusser a, którzy zostali przywódcami „Nowej Filozofii” we Francji po roku 1975, i być może później Horkheimer a, marksiści zachodni nie wykazywali radykalnego odchylenia prawicowego. Zamiast tego skierowali oni swą energię intelektualną na badanie środków, za pomocą których rozwinięty kapitalizm uniemożliwia zjednoczenie teorii z praktyką. W procesie tym uznano krytyczną rolę kultury, jako że w epoce Drugiej Międzynarodówki było to niemożliwe, a prymat ekonomii był nie kwestionowanym wyrazem wiary. Wielu marksistów zachodnich, którzy pierwotnie zwrócili się ku marksizmowi w nadzieji, iż pomoże on przełamać kryzys w kulturze burżuazyjnej, nadal pozostawało przy zagadnieniach kultury.

Faktycznie rzecz biorąc, estetyka marksistowska była wynikiem prac L u k â c s a, Brechta, Blocha, Szkoły Frankfurckiej, Benjamina, Sartre’a, Della Volpe i Althusser a. Prace te znacznie wy-

<sup>11</sup> R. J a c o b y: *Dialectics of Dejeat*. Rzuca on wyzwanie *etosowi sukcesu, który wyczerpał krytyczne impulsy marksizmu* i który zamierza *ocalić marksizm zachodni, który rzadko zaznawał smaku zwycięstwa* (s. 4).



kraczały poza luźne obserwacje Marksa i Engelsa<sup>12</sup>, dotyczące problemów kultury i górowały nad redukcjonistycznymi teoriami Plechanowa, Mehringa oraz innych reprezentantów Drugiej Międzynarodówki. Jeżeli doda się jeszcze nazwisko Raymonda Williamsa<sup>13</sup>, prawdopodobnie jedyne angielskiego marksisty, który nie poddał się swym towarzyszom z kontynentu, to można z przekonaniem stwierdzić, że marksizm zachodni wzbogacił teorię kultury bardziej, niż teorię ekonomiczną czy polityczną. Marksisci heglowscy jak i nieheglowscy zdawali sobie sprawę, iż problem *hegemonii kulturowej*, jak określił to Gramsci, był kluczem do zrozumienia wytrzymałości kapitalizmu. Co więcej, wielu rozumiało, że czysto naukowa teoria ukazuje niewiele potencjalnych zalet socjalizmu poza zniesieniem wyzysku ekonomicznego.

W swym dążeniu do zrozumienia elastyczności kapitalizmu marksizm zachodni był w zasadzie otwarty na psychologiczne wyjaśnienia nieoczekiwanych zwrotów w rozwiniętym społeczeństwie kapitalistycznym, w szczególności powstania faszyzmu w okresie międzywojennym. Choć kilku przedstawicieli starszej generacji, przede wszystkim L u k á c s i i Korsch, zajęło stanowisko całkowicie antypsychologistyczne, to marksisci zachodni postanowili bardzo poważnie potraktować wyzwanie Freuda i jego następców (...). Ci, którzy byli pod mniejszym wrażeniem bezpośrednich terapeutycznych korzyści płynących z psychologii twierdzili, iż psychoanaliza może być wykorzystana na czysto teoretycznym poziomie do wzbogacenia wrażliwości marksizmu na subtelny charakter ludzkich potrzeb i gratyfikacji. Jeszcze inna grupa odrzuciła lingwistyczne implikacje teorii freudowskiej, by przywrócić pełny wymiar marksizmowi, dotychczas nierozwiniętemu. Nawet antysubiektywistyczni teoretycy tacy jak Althusser, potrafili u Freuda znaleźć inspirację dla swojej pracy. Ci, którzy uważali, że Freud był niewystarczający, korzystali z psychologii indywidualnej lub genetycznego strukturalizmu P i a g e t a.

Otwartość marksizmu zachodniego na psychologię w ogóle a na psychanalizę w szczególności, była jedynie manifestacją jego gotowości do posłużenia się niemarksistowskimi prądami intelektualnymi w celu zrekomensowania niedostatków (lub rozwinięcia początkowych przykładów) spuścizny XIX wieku. Co prawda proces ten rozpoczął się już podczas

<sup>12</sup> Dla poznania ich przemyśleń na temat estetyki zob. *Marx and Engels on Literature and Art* (wyd. L. Baxandall i S. Morawski, Wstęp: L. Baxandall). St. Louis 1973.

<sup>13</sup> Do czołowych estetyków marksizmu zachodniego zaliczyć też można jednego z jego byłych studentów i częstego krytyka, T. Eagletona (tak przynajmniej twierdzi sam Eagleton). Zob. T. Eagleton, W. Benjamin: *Or Towards a Revolutionary Criticism*. London 1981, s. 96; C. Gallagher: *The New Materialism in Marxist Aesthetics*. „Theory and Society” 9: 4, lipiec 1980.

Drugiej Międzynarodówki wraz z próbą rewizjonistów do połączenia Marksa z Kantem oraz zainteresowaniami Plechano w a Spinozą, a Kautskiego Darwinem, ale dopiero po roku 1918 praktyka ta stała się powszechna. Wynikiem tego była seria marksizmów przymiotnikowych — egzystencjalistycznego, fenomenologicznego, strukturalistycznego, heglowskiego, a nawet schopenhauerowskiego — które na poziomie teoretycznym odpowiadały proliferacji partii, a na poziomie praktycznym — sekt. Ci, którzy zaangażowali się w te *krzyżówki*, bronili ich statusu jako syntetycznego wzbogacania, które pomogło marksizmowi dopasować się do zmienionych warunków współczesnego świata. Jednakże dla ich przeciwników rezultaty te były kiepskim eklektyzmem, który sprofanował zasadniczą ideę nauki Marksa<sup>14</sup>. Gdy L u k á c s w swej *Geschichte und Klassenbewusstsein* postawił zarzuty Blochowi, że marksizm nie potrzebuje uzupełnienia religijnym utopizmem<sup>15</sup>, niektórzy marksiści zachodni krzywo patrzyli na syntetyzujące próby swych współtowarzyszy. Ogólnie rzecz biorąc, marksiści zachodni byli nieprzychylni swoim towarzyszom, jeśli w ogóle raczyli ich zauważać. Manifestując w klasycznej formie to, co Freud nazwał narcyzmem małych różnic, marksiści zachodni często oczerniali i potępiali się wzajemnie, nierzadko po fałszywym przedstawianiu stanowisk, które atakowali<sup>16</sup>. Tak więc potencjalni sojusznicy gubili się w dążeniu do teoretycznej poprawności; niedociągnięcie to jest nadal widoczne w uznaniu całkowitego rozgraniczenia między marksizmem krytycznym a naukowym.

Drugą stroną tego morderczego sporu była niezwykła płodność tradycji, która wyraźnie odsunęła go od swych przeciwników — ortodoksyjnych marksistów lub przeciwników marksistowsko-leninowskich. Marksizm zachodni był chłonny i eksperymentalny w sposób nieporównywalny do niczego w naszym stuleciu, może jedynie do modernizmu estetycznego, który także wprowadził w wir liczne ruchy i kontruchy. Pozbawione środków do narzucenia intelektualnego konformizmu, liczne subtrendy marksizmu zachodniego muszą koegzystować w trudnych warunkach i angażować się, choć często pośrednio, w krytyczny dialog, który niestety nie istnieje w zinstytucjonalizowanym świecie socjalistycznym.

Porównanie marksizmu zachodniego do modernizmu estetycznego wymaga zwrócenia uwagi na jeszcze jedną cechę jego zwolenników. Wszyscy

<sup>14</sup> Takie oskarżenie rzucił na przykład G. Therborn przeciwko Hebermas o w i. Zob. jego: *Jürgen Habermas. A New Eclecticism*. „New Left Review” 67, maj—czerwiec 1971.

<sup>15</sup> G. Lukács: *History and Class Consciousness. Studies in Marxist Dialectics*. Cambridge 1971, s. 193.

<sup>16</sup> Przykład takiej tendencji znaleźć można w diatribach Collettiego przeciwko Szkole Frankfurckiej.

oni byli członkami intelektualnej awangardy, ale ich stosunek do większości kolegów, na których pragnęli oddziaływać, był wysoce ambiwalentny. Opis Goldmanna przedstawiony przez Marcusego rozciągnięty być może na innych przedstawicieli tej tradycji: *radikalny intelektualista, który dumny był z tego, że jest intelektualistą — pozbawiony całkowicie kompleksu niższości tak powszechnego wśród Nowej Lewicy, wynikającego z bycia rewolucjonistą bez jednoczesnego bycia robotnikiem. Według niego, intelekt z samej swej natury był rewolucyjny*<sup>17</sup>. Tu zostali oni odseparowani nie tylko od bardziej antyintelektualnych elementów w Nowej Lewicy, ale także od zorganizowanych partii socjalistycznych, których charakterystyczną postawą wobec intelektualistów była podejrzliwość i brak zaufania<sup>18</sup>. Bez względu na swe postawy polityczne marksiści zachodni jednoczyli się w niechęci do *wulgarnego marksizmu*, brutalnej ideologii niewykształconych mówców przeznaczonej dla uciskanych. W tym przypadku milcząco zgadzano się z oceną Lenina dotyczącą związkowej, lub *ekonomistycznej* świadomości klasy robotniczej, choć nie akceptowano jego rozwiązania rozbudzania rewolucyjnej świadomości klasowej z zewnątrz, co zapowiadał już Kautsky. Można powiedzieć, że przykład silnie zdyscyplinowanej partii awangardowej, w której intelektualiści zmuszeni byli do ograniczania swej niezależności, zniechęcił marksistów zachodnich do tego stopnia, że wielu z nich zaczęło utożsamiać posłuszeństwo partyjne z wyrzeczeniem się wszelkiego krytycyzmu.

A jednak elitarny charakter partii leninowskiej był mimo woli kopiowany często w elitarniej wymowie ich prac. Zamiast podejmować próby prezentowania swych teorii w sposób łatwo dostępny dla nieoświeconych umysłów, prawie niezmiennie używali oni stylu, którego złożoność uniemożliwiała powszechne zrozumienie. Dla marksistów zachodnich nie mogło istnieć proste *ABC marksizmu*, jak dla ideologów radzieckich z B u c h a - r i n e m na czele, gdyż popularyzacja niosła ze sobą ryzyko wyjałowienia, a nawet wypaczenia treści<sup>19</sup>, jak również niebezpieczeństwo przed-

<sup>17</sup> H. Marcuse: *Some General Comments on Lucien Goldmann*. W: L. Goldmann: *Cultural Creation in Modern Society*. St. Louis 1976, s. 129.

<sup>18</sup> Sprzeczności między robotnikami a intelektualistami w ruchu socjalistycznym zauważyć można już w latach czterdziestych ubiegłego stulecia i w sporze Marksza z Wilhelmem Weitlingiem, krawcem. Marks, rozczarowany postawą swych antyintelektualnych przeciwników, stwierdził z irytacją: *Ignoracja jeszcze nikomu nie pomogła!*

<sup>19</sup> Prawdopodobnie jedynym marksistą zachodnim, który pokusił się o napisanie ogólnego wstępu do marksizmu, był K. Korsch, którego praca: *Karl Marx*. New York 1963, miała na celu przedstawienie zasad marksizmu w najbardziej przystępny sposób. Jak na ironię, w tym samym czasie kiedy książka ukazała się po raz pierwszy w roku 1938, Korsch wyrażał swe zastrzeżenia do słuszności tych samych zasad, które bezwarunkowo prezentował swemu audytorium. Zob. omówienie w: K. Korsch: *Revolutionary Theory*. Austin 1977, s. 169.

wczesnej kooptacji. Ogólnie rzecz biorąc, przemawiali oni do względnie ograniczonej grupy intelektualistów, lub do masowej publiczności, która miała dopiero powstać. Do nich należała demokracja przyszłości, a nie teraźniejszości. W wyniku tego byli często atakowani za swój elitaryzm. Pierwsze oskarżenia skierowano przeciwko nim w 1924 roku, kiedy to Komintern potępił *profesorski* marksizm L u k á c s a i Korsch a. Od czasu do czasu zarzut ten prowadził do samokrytyki — Lukács potępił swą pracę *Geschichte und Klassenbewusstsein* a Althusser wyparł się swego wczesnego *odchylenia teoretycznego*<sup>20</sup>. Nieco rzadziej prowadził on do prób bezpośredniego komunikowania się z masami, tak jak w *Lehrstücke* (sztuki dydaktyczne) Brechta czy w *Sex-Pol* klinikach Reicha. Ogólnie mówiąc, marksiści zachodni z zadowoleniem podkreślali, iż bunt przeciw *status quo* wyrazić można jedynie w kategoriach, które nie są łatwo przyjmowane i neutralizowane w powszechnej dyskusji.

Choć Gramsci nawoływał do klasy *organicznych intelektualistów* wyrastającej z klasy robotniczej, marksiści zachodni, oczywiście z wyjątkiem samego Gramsciego, wywodzili się z wykształconych, średniozamożnych rodzin. Mimo wglądu Benjamina w ekonomiczną proletaryzację pisarza w warunkach kapitalizmu<sup>21</sup>, nigdy oni naprawdę nie połączyli się z klasą, w imieniu której występowali. Chociaż sztychli z takich pojęć jak *free-floating intelligentsia* używanych przez Karla Mannheim a, często wbrew samym sobie przypominali ten model. Mimo licznych prób poszukiwania odpowiedniej roli dla radykalnego intelektualisty jako działacza partyjnego, towarzysza podróży, krytycznego outsidera — ich wyniki były często niezadowolające. Gdyby trzeba było wybrać jedną zasadniczą cechę, która oddziela marksistów zachodnich od ich rywali, byłyby to ich rosnąca izolacja od polityki masowej.

Ich *nieorganiczny* stosunek do tych, w imieniu których występowali, widoczny był nie tylko w hermetycznym sposobu w jaki przemawiali, ale również, a może przede wszystkim, w jednym z podstawowych pojęć, których używali w dyskusji. Termin ten, *zbiorowość (totality)*, znalazł szczególne miejsce w leksykonie wszystkich marksistów zachodnich. Dając mu pewne przywileje, udowodnili swój niewątpliwy status intelektualistów: w całej nowoczesnej historii jedynie *ludzie z pomysłami* łączyli czas i poparcie ekonomiczne, by rozważać sprawy wykraczające poza ich bezpośrednie zainteresowania materialne, z dumą wierząc, iż mogliby poznać całą rzeczywistość. Często jedynie marginalnie związani z klasą swego spo-

<sup>20</sup> L. Althusser: *Essays in Self-Criticism*. London 1976, s. 105.

<sup>21</sup> W. Benjamin: *The Authors as Producer. W: Reflections: Essays, Aphorisms. Autobiographical Writings*. New York—London 1978. Benjamin zauważa jednak, iż z powodu jego specyficznego wykształcenia *nawet proletaryzacja intelektualisty nie uczyni z niego proletariusza* (s. 268).

łecznego pochodzenia, intelektualiści starali się być w swych poglądach kosmopolityczni a nie prowincjonalni. Rzadko oburzali się, gdy przypisywano im uniwersalną funkcję w społeczeństwie. Wraz z tym samowyoobrażeniem minęła ochota do przyjęcia totalistycznej perspektywy występowania w imieniu wszystkich członków danej całości — lokalnej, narodowej czy globalnej. Alvin Gouldner zauważył: *Intelektualiści nie tylko mogą przyjmować punkt widzenia społecznej „zbiorowości” z racji swej strukturalnej pozycji lub szczególnej kultury; intelektualiści często pełnią role społeczne i uzyskali takie wykształcenie, które skłania ich do określania się jako „przedstawiciele” większej społeczności lub narodu, albo historycznej lub rodzimej tradycji grupy. Nauczyciele i urzędnicy są często kształceni po to, by definiować się jako osoby odpowiedzialne przed swą grupą jako całością. Jakkolwiek świadomość taka może być „falszywa”, rezultaty jej są realne. Skłania ona niektórych intelektualistów do przyjęcia obowiązków i odpowiedzialności za symbole kulturalne i struktury społeczne, które jednoczą grupę jako całość*<sup>22</sup>.

Poczynając od XVII-wiecznej *Rewolucji Świętych* w Anglii, poprzez XVIII-wiecznych jakobinów do współczesnych elit intelektualnych, które stanęły na czele rewolucji rosyjskiej oraz kolejnych przewrotów w krajach Trzeciego Świata, szczególnie intelektualiści rewolucyjni znajdowali się pod wpływem totalistycznej wyobraźni, nieobecnej zazwyczaj wśród ludzi myślących jedynie o własnych korzyściach i krótkowzrocznych. W złośliwym określeniu Nietzschego byli oni *rycerzami zbiorowości* roszczącymi sobie prawo do teologicznej misji występowania w imieniu całości. Nawet Marks i Engels usprawiedliwiali się w tej sytuacji, gdy pisali w *Manifeście Komunistycznym*, że *część burżuazji przechodzi na stronę proletariatu; mianowicie część burżuazji-ideologów, którzy wzniesli się do teoretycznego zrozumienia całego ruchu dziejowego*<sup>24</sup>.

Oczywiście postawa totalistyczna miała nie tylko rewolucyjne implikacje polityczne. W dawnych czasach elity religijne były rzecznikami holizmu, co miało głęboko konserwatywne implikacje. Nieco później pojawili się mandaryni, których żądanie występowania w imieniu swego spo-

<sup>22</sup> A. Gouldner: *Prologue to a Theory of Revolutionary Intellectuals*. „Telos” 26, zima 1975—1976, s. 12. Gouldner rozwija swą ogólną teorię intelektualistów jako *uniwersalnej klasy ze skazą*, w: *The Future of Intellectuals and the Rise of the New Class*. New York 1980. Podobne uwagi na temat intelektualistów w Europie wschodniej zob. G. Konrad, J. Szelenyi: *The Intellectuals on the Roads to Class Power. A Sociological Study of the Role of the Intelligentsia in Socialism*. New York—London 1979.

<sup>23</sup> Cytat z Konrada i Szelenyiego bez podania źródła, s. 134.

<sup>24</sup> K. Marks, F. Engels: *Manifest Partii Komunistycznej*. W: Idem: *Dzieła wybrane*. T. 1, Warszawa 1981, s. 352.

łączeństwa również potwierdziło jej obecny status. Wyraźnym przykładem jest tu biurokratycznie obwarowana *Bildungsbürgertum* (burżuazja kulturalna) w Niemczech, której losy opisał Fritz Ringer<sup>25</sup>. W naszym stuleciu perspektywy holistyczne rozwinięte zostały przez szerokie grono myślicieli takich jak Karl Mannheim, Othmar Spann, Talcott Parsons oraz zwolenników takich trendów jak strukturalizm, psychologia indywidualna i teoria systemowa. Tak więc słynne stwierdzenie Lukácsa z pracy *Geschichte und Klassenbewusstsein*<sup>26</sup>, że marksizm różni się od myśli burżuazyjnej swym przyjęciem punktu widzenia ogółu, jest na pozór nieprawdziwe.

Jednak można powiedzieć, iż zagadnienie zbiorowości stanowiło punkt centralny w dyskusji marksistów, a przynajmniej markistów zachodnich, nie występowało natomiast w myśli burżuazyjnej, szczególnie w jej wersji pozytywistycznej, neokantowskiej czy egzystencjalistycznej. Być może ze względu na swój marginalny kontakt z klasą, z której się wywodzili jak i z klasą, która ich przyciągała, intelektualiści w tradycji marksizmu zachodniego mieli szczególne skłonności do myślenia holistycznego. Ale o ile wszystkich ich pociągała koncepcja zbiorowości, to odmienne było rozumienie jej znaczenia czy też ocena jej zalet. Co więcej, można powiedzieć, że zasadniczy *podziemny* spór tkwiący w *podziemnej* tradycji został przeniesiony na implikacje tej koncepcji. Zmuszając ten spór do wyjścia na powierzchnię poprzez zbadanie reprezentatywnych postaci w tradycji, możemy zauważyć pewne wzorce, które w innym przypadku byłyby niewidoczne, gdybyśmy na przykład pozostali przy wyraźnych dychotomiach, takich jak te między heglistami i antyheglistami, czy zachodnim marksizmem naukowym i marksizmem krytycznym. Możemy dowodzić, że wyjaśniając szczegółowo różnorodne znaczenia zbiorowości i badając ich implikacje dla innych aspektów teorii marksistowskiej, nadamy sens tradycji w nowy, odkrywczy sposób. Lub też nawiązując do naszej wstępnej metafory to dzięki pojęciu zbiorowości możemy poszukiwać kompasu, który pomoże nam przemierzyć ogromne i nie zbadane terytorium intelektualne zwane marksizmem zachodnim.

Właściwie moglibyśmy użyć nie tylko kompasu, bo choć zbiorowość ma ogromne znaczenie dla marksistów zachodnich, zbiorowość ich pracy nie może być ograniczona wyłącznie do niej samej. Historycy tradycji mogliby zająć się innymi kluczowymi pojęciami takimi jak *praxis*, *subiektywność* czy *dialektyka*. Jednakże każde z nich rozważane osobno nie wystarczyłoby do przedstawienia pełnego obrazu jej topografii. Nawet

<sup>25</sup> F. K. Ringer: *The Decline of the German Mandarins. The German Academic Community, 1890—1933*. Cambridge 1969.

<sup>26</sup> G. Lukács: *History and Class...*, op. cit., s. 27.

gdybyśmy przebrnęli przez wszystkie skomplikowane analizy używając tych kluczowych terminów przez czołowych marksistów zachodnich, nie ma żadnej pewności, iż stworzyłyby one kompletną i spójną syntezę.

Ponadto zbyt blisko związani jesteśmy z tradycją, która w żaden sposób nie jest u swego kresu, aby próbować takiej ostatecznej totalizacji. Jak postaram się dowieść w dalszej części artykułu, jednym z najczęstszych źródeł niezgody wśród myślicieli holistycznych jest problem, czy epistemologiczna totalizacja może lub nie może występować wyłącznie w retrospekcji. Dla wszystkich, którzy tak twierdzą, zmierzch marksizmu zachodniego jeszcze nie zapadł, a więc wszechwiedząca sowa Mineryw y musi pozostać w swym gnieździe. Z całym szacunkiem dla Perrego Andersona muszę stwierdzić, że za wcześnie na prezentację *zestawienia bilansu historycznego* ruchu jako całości<sup>27</sup>. Używając terminu Imre Lakatosa: marksizm zachodni nadal jest postępowym a nie degenerującym się programem badawczym.

Wskutek tego, dla struktury tych badań niewłaściwe byłoby przyjęcie totalistycznej formy takiej, jaką zastosował M. H. Abrams w swej pracy *Natural Supernaturalism*<sup>28</sup>, a dotyczącej historii wcześniejszego okresu, w którym zbiorowość była zagadnieniem podstawowym. Opowiadanie A b r a m s a kończy się w punkcie wyjścia i w ten sposób naśladuje wzorzec jedność-rozbiecie-jedność, którego rozwój w epoce romantycznej autor śledzi. Ponadto przedwczesne zamknięcie wciąż żywej historii marksizmu zachodniego i zastosowanie takiego podejścia w tym przypadku oznaczałoby również subtelne przyjęcie jednego z głównych schematów holistycznych marksistów zachodnich, choć nie byłby to schemat jedyny.

Oczywiście, każda praca naukowa gdzieś się zaczyna i gdzieś się kończy, dając tym samym wrażenie zakończenia i kompletności. Ale jak zauważyliśmy wcześniej, żaden tekst nie istnieje w izolacji od kontekstu; kontekstu, który inny jest dla pisarza, a inny dla jego czytelników, choć może się zdarzyć, że konteksty te nałożą się na siebie. Jeżeli jest to prawdziwe dla dzieł sztuki, którym często przypisuje się cechę zbiorowości, to tym bardziej prawdziwe jest to dla dzieł naukowych, szczególnie tych uczestniczących w ciągłym dialogu teoretycznym. Choć napisana przez

<sup>27</sup> P. Anderson: *Considerations on...*, op. cit., s. VII.

<sup>28</sup> M. H. Abrams: *Natural Supernaturalism. Tradition and Revolution in Romantic Literature*. New York 1971. Twierdząc, że zarówno poezja romantyczna jak i klasyczna filozofia idealistyczna stosują się do tego samego modelu bezpośredniej jedności, niezbędnej alienacji i ostatecznego pojednania na wyższym szczeblu, Abrams kończy swą książkę w punkcie wyjścia, omawiając recenzję Wordswortha na temat pracy *The Recluse*. Nic więc dziwnego, że książka ta stała się przedmiotem krytycznej polemiki ze strony amerykańskiego destrukcjonisty J. H. Millera. Zob. jego recenzję w „Diacritics” 2, zima 1972.

historyka, praca ta nie aspiruje do miana *rozstrzygającej* rozprawy o zjawiskach przeszłości, z góry przesądzającej o dalszej dyskusji na temat zagadnień, którymi się zajmuje. Celem jej jest wniesienie pewnego wkładu do wciąż żywego dyskursu na temat tych problemów.

Choć dyskusja ta toczy się przede wszystkim wśród marksistów, nie można pomijać wkładu myślicieli niemarksistowskich do naszego rozumienia holizmu. Jak przedstawiono powyżej, marksizm zachodni czerpał swą siłę z niedoktrynerskiej otwartości na bodźce zewnętrzne. Skutkiem tego w niniejszej pracy nie będą zakładał, że sam marksizm jest nieprzenikniony zbiorowością teoretyczną, która niczego nie zyska z dialogu ze swymi rywalami. Założenie to byłoby szczególnie niewłaściwe tam, gdzie rozważa się koncepcję zbiorowości, ponieważ, jak zauważyliśmy, o holizmie dyskutowali też często teoretycy niemarksistowscy. Można by napisać całą książkę o sposobach podejścia do holizmu w dyskusjach między marksistami i ich przeciwnikami. Przykładem może być dialog z chrześcijanami w powojennej Francji, pozytywistyczny spór w Niemczech, czy też niedawna polemika z teoretykami systemu.

Przed zagłębieniem się w materię niezbędne jest końcowe metodologiczne stwierdzenie. Choć wyjaśnienie historii koncepcji może przypomnieć podejście Arthura Lovejoya i jego kontrowersyjną szkołę „Historii idei”, zadałoby to gwałt historii myśli marksistowskiej, gdyby przyjęto ograniczoną metodologię. Marksizm zachodni może wydawać się prądem intelektualnym wystarczającym dla samego siebie, ale marksiści zachodni byli intelektualistami, często bardzo zaangażowanymi intelektualistami, których prace były reakcją na wydarzenia w otaczającym ich świecie. Aby zrozumieć rozwój pojęcia zbiorowości w ich pracach, trzeba zbadać tę reakcję. Chociaż nie można udowodnić, że między ich ideami, historiami politycznymi czy tradycjami narodowymi istnieją bezpośrednie podobieństwa (założenie takie oznaczałoby zaakceptowanie tej wersji zbiorowości, którą większość z nich kwestionowała), to zauważyć można pewne powiązania pośrednie. Zostaną one zbadane, ale bez próby określenia pozaintelektualnych przyczyn różnorodności ich postaw i stanowisk, kiedy takie relacje i powiązania są widoczne. Kusząca byłaby próba przedstawienia takich więzi dla każdej postaci wymienionej w niniejszym studium (podobnego zadania podjąłem się na mniejszą skalę w przypadku Siegfrieda Kracauera<sup>21</sup>), ale na podejście takie nie pozwala zbyt duża liczba znaczących postaci oraz niejednorodność dostępnych danych. Po raz wtóry ostateczne totalizacje, gdyby kiedykolwiek były możliwe, wymagać

<sup>21</sup> M. Jay: *The Extraterritorial Life of Siegfried Kracauer*. „Salmagundi” 31—32, jesień 1975—zima 1976.



będą więcej czasu i perspektywy. Mogą być one opóźnione, dopóki nie zrealizują się największe nadzieje marksizmu zachodniego albo jego najgorsze obawy. Dopóki żadne z nich jednak nie będzie miało szans na taką realizację, w studiach takich jak to — poruszać będzie można problem zbiorowości bez zamiaru urzeczywistniania go.

Jeżeli taka obrona ograniczonych zamierzeń niniejszej pracy wyda się niektórym czytelnikom pogwałceniem surowego imperatywu marksistowskiego, niech zbadają oni częstą praktykę samych marksistów, zastanawiając się nad swą własną tradycją. Mimo że Karl K o r s c h próbował przekształcić krytyczne narzędzie marksizmu w sam marksizm i stworzyć radykalną socjologię radykalnej wiedzy, większość marksistów, słusznie lub nie, zastosowała taką technikę jedynie w przypadku prądów w ramach tradycji, które uznali za niepożądane. Ostatnio George S t e i n e r przypomniał nam, że: *Schemat pochodzenia, władzy i ciągłości obowiązujący w świecie marksistowskim czerpie swe poczucie tożsamości oraz powszechne praktyki uprawomocnienia i odrzucenia z kanonu tekstów. To właśnie interpretacja tych tekstów — egzegetycznych, tałmudycznych, polemicznych prawie do poziomu patologii w swych semantycznych niuansach i interpretacyjnej precyzji — stanowi o głównej dynamice w edukacji marksistowskiej oraz we wszelkich próbach, z natury niejasnych jak wszystkie próby „wyjścia poza” nienaruszalne teksty, uczynienia z marksizmu jasnej, predyktywnej zasady*<sup>30</sup>.

Choć nie zamierzam traktować żadnego z tekstów, który omówię, jako nienaruszalnego i mam nadzieję, iż uwaga, którą im poświęcę nie będzie miała nic wspólnego z patologią, niemniej jednak pragnę uszanować argumenty w nich zawarte a nie potraktować ich jedynie jako symptomy okoliczności zewnętrznych. Jako że historycy uznali konteksty za same teksty wymagające hermeneutycznego odszyfrowania, nie możemy już dłużej oczekiwać odpowiedzi powołując się na bezproblemową rzeczywistość społeczną, całkowicie zewnętrzną wobec badanych przez nas prac. Niemniej jednak jestem zdania, że możemy zauważyć pewien model argumentacji w pracach o marksizmie zachodnim, który wykracza poza samozrozumienie ich autorów, lecz w zasadzie nie narusza pozycji argumentów w dziełach tych twórców. Po części należy zwrócić uwagę zarówno na życiorysy autorów jak i na historię powszechną marksizmu europejskiego w naszym stuleciu. Zatem spróbuję zrekonstruować dyskusję na temat zbiorowości w marksizmie zachodnim, nie zapominając, że uczestnicy tego dyskursu jeszcze żyją.

Warto na początku zauważyć, że model, który *dostrzegłem*, będzie w pewnym stopniu tym modelem, który stworzyłem. W kategoriach herme-

<sup>30</sup> G. Steiner: *On Difficulty and Other Essays*. Oxford 1978, s. 5.

neutycznej dystynkcji uwypuklonej ostatnio przez Timothy'ego Bahti", model ten można nazwać *Nachkonstruktion* zamiast *Rekonstruktion*. To znaczy nie będzie to neutralny zapis historii, która *rzeczywiście miała miejsce*, jak określił to Ranke, ale teoretyczne odtworzenie oparte na moich własnych przemyśleniach i doświadczeniach. Nieuchronność takiej rekonstruktywnej roli w modelowaniu relacji historycznych została ostatnio podkreślona przez szerokie grono teoretyków, od Hansa-Georga Gadamera i Paula Ricoeura z obozu hermeneutycznego, do Michela Foucaulta z obozu poststrukturalistów. W ożywieniu dyskusji na temat podobnych problemów w świecie anglojęzycznym pomogła praca Haydena White'a *Metahistory* i tezy Dominicka LaCapry<sup>32</sup>. Bez omawiania całej ich złożoności<sup>32</sup> pragnę podkreślić, że zgadzam się generalnie z ich wspólną tezą: choć historyk nie buduje swego opowiadania z całości materii, to jednak tworzy pewną logiczną całość, której omówieni uczestnicy prawdopodobnie nie dostrzegli. Podobnie jak *wtórne przetworzenie* we Freudowskiej teorii snów, narracja historyczna ma na celu wypełnienie luk i wygładzenie wszelkich niekonsekwencji w surowym (lub lepiej: częściowo przyrządzonym) materiale będącym pozostałością z przeszłości. I robi to zawsze z ograniczonej perspektywy terażniejszości historyka. To jest właśnie to, co Gadamer nazywa *stopniem się horyzontów* między przeszłością a terażniejszością, czyni z myślenia historycznego nigdy nie skończony, nieskończenie objaśniający proces.

Próba przedstawienia mojego własnego stanowiska w należyty sposób byłaby bardzo trudna i prawdopodobnie nie zainteresowałaby wielu czytelników. Jednak pewne wyjaśnienie, skąd bierze się znaczenie marksizmu zachodniego może okazać się pożyteczne dla tych, których ma on przekonać i oświecić. Moje początkowe zainteresowanie krytyczną teorią Szkoły Frankfurckiej, które częściowo wyrosło z umiarkowanej sympatii dla Nowej Lewicy lat sześćdziesiątych poszerzyło się o ogólną tradycję marksizmu zachodniego, kiedy została ona ujawniona w ostatnim dziesięcioleciu. Na dołę czy niedołę, proces ten był bardziej procesem naukowym niż politycznym, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, gdzie Lewica skupia się w coraz to mniejszych enklawach. Będąc profesorem uniwersyteckim bez żadnych sekciarskich skłonności politycznych, stanowiąc

<sup>31</sup> T. Bahti: *Vico, Auerbach and Literary History*. W: *Vico: Past and Present*. New York 1981, t. 2, s. 113.

<sup>32</sup> H. White: *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth Century Europe*. Baltimore—London 1973; D. LaCapra: *A Preface to Sartre. A Critical Introduction to Sartre's Literary and Philosophical Writings*. Ithaca 1978.

<sup>33</sup> Próbowałem omówić te zagadnienia w: *Should Intellectual History Take a Linguistic Turn*. W: *Modern European Intellectual History. Reappraisals and New Perspectives*. Ithaca 1982.

nieodłączną część tego, co niektórzy nazwaliby z pogardą *akademizacją marksizmu*. Tradycja marksizmu zachodniego dotarła do mnie nie poprzez swe konkretne urzeczywistnienie w ruchach masowych (lub jakichkolwiek innych) na rzecz radykalnych zmian społecznych, ale raczej poprzez rozproszone środowisko radykalnych (choć obecnie nie zawsze) intelektualistów. Tworząc uczone komentarze i krytyki w książkach i czasopiśmie takich jak „Telos”, „New Left Review”, „Theory and Society”, „New German Critique” oraz „Marxist Perspectives”, jego członkowie przyczynili się do rozwoju świadomości bogactwa jak i bezużyteczności tradycji myśli, która już w 1972 roku zwana była *nieznanym wymiarem*<sup>24</sup> marksizmu. Dla wielu z tej grupy takie odrodzenie stworzyło pewną alternatywę dla skompromitowanych ortodoksji jego wschodniego rywala, które już dawno udowodniły swą nieprzydatność na amerykańskiej scenie.

To co teraz postrzegamy jako zupełnie nowe pokolenie lewicowych intelektualistów, zdefiniowało się w znacznej mierze poprzez stosunek do wchłonięcia tematów z marksizmu zachodniego. Są to w zasadzie niezrzeszeni ludzie idei, a nie czynu. Wymienię tu tylko kilku z nich, przeprasząc jednocześnie tych, których pominąłem — przypadkowo lub nieświadomie. Do pokolenia tego należą więc: Walter Adamson, Frank Adler, John Alt, Andrew Arato, Stanley A r o n o w i t z, Ronald Aronson, David Bathrick, Jessica Benjamin, Russel Berman, Seyla Benhabib, Carl Boggs, Samuel Bowles, Paul Breines, Stephen Bronner, Susan Buck-Morss, Jean Cohen, Fred Dallmayr, Robert D' A m i c o, Andrew Feenberg, Todd Gitlin, Herb G i n t i s, David Gross, Jeffrey Herf, Dick Howard, Andreas H u y s s e n, Russel Jacoby, Frederic Jameson, Douglas Kellner, Karl Klare, Joel Kovel, William Leiss, Eugene Lunn, Thomas Mc Carthy, James Miller, Paul P i c c o n e, Mark Poster, Moishé P o s t o n e, Anson R a b i n b a c h, James Schmidt, Morton Scholman, Tren Schroyer, Jeremy Shapiro, Paul Thomas, Shierry Weber, Joel Whitebook, Richard Wolin, Erik Olin Wright, Jack Z i p e s i Sharon Z u k i n.

Choć sporządzenie zapisu historii *pokolenia roku 1968* należy pozostawić Robertowi W o h l o w i, to niezbędna jest jedna ogólna uwaga. Podczas gdy pierwotne zainteresowanie marksizmem zachodnim wywołane zostało przez emocje późnych lat sześćdziesiątych, to jego pełny rozwój nie doszedł do skutku na tle przygnębiających wydarzeń lat siedemdziesiątych. Nic dziwnego, że ci, którzy wcześniej wierzyli, iż taki czy inny wariant marksizmu zachodniego da wszystkie odpowiedzi na pytania teo-

<sup>24</sup> D. Howard, K. Kl a r e (eds.): *The Unknown Dimension. European Marxism Since Lenin*. New Yorks 1972.

retyczne i praktyczne, zaczęli tracić pewność siebie<sup>35</sup>. Mimo, że w Ameryce nie wydarzyło się nic tak widowiskowego jak zdrada Nowych Filozofów we Francji, tutaj również tzw. *dialektyka kłęski* towarzyszyła krytycznemu przyjęciu idei marksizmu zachodniego, będąc w pewien sposób naśladownictwem pierwotnej dialektyki towarzyszącej ich tworzeniu. W niektórych przypadkach alternatywą okazała się jedna z wersji poststrukturalizmu<sup>36</sup>, ale dla większości przedstawicieli tego pokolenia ostateczny cel nie został jeszcze osiągnięty. Żaden z nich, na przykład, nie został orędownikiem swego rodzaju dogmatycznej anty-Nowej Lewicy porównywalnej do antykomunizmu na miarę *kłęski bożej*, który tak często był wynikiem wcześniejszych rozczarowań.

Jako że sam nigdy nie byłem przekonany, iż marksizm zachodni czy jakkolwiek inny, jest w stanie odpowiedzieć na wszystkie pytania, doznałem mniejszego rozczarowania niż ci, którzy wydają się powtarzać znany model deradykalizacji następującej po każdym okresie rewolucyjnego entuzjazmu. Dla niektórych sprawozdanie, które przedstawiłem może się wydać smutną opowieścią o zniweczonych nadziejach, napisaną w tragicznym lub satyrycznym stylu. Nie chcę jednak sprawiać wrażenia, że wierzę, iż historia się skończyła, a to są jedynie jej formy narracyjne. Zbiorowość (*totality*) to pojęcie, którego burzliwe losy jeszcze się nie skończyły (...).

*Thumaczyła:*

Małgorzata Pacyna

<sup>35</sup> Utrata pewności widoczna jest w: D. Howard: *The Marxian Legacy*. New York 1977, a także w ostatnich pracach A. Arato, M. Postera, W. Leiss a, J. Schmidta, J. Millera i P. Piccone. Polemika w „Telos”, zaczynająca się od nr 31 wiosna 1977, są dokumentem tych przemian. Zob. też: J. Fekete: „Telos” at 50. W; „Telos” 50, zima 1981—1982.

<sup>36</sup> Poster, na przykład, przeszedł na stronę Foucault a. Kolejną alternatywą jest Lacan. Zob. R. Nägele: *The Provocation of Jacques Lacan. Attempt at a Theoretical Topography a propos a Book about Lacan*. „New German Critique” 16, zima 1979; S. Weber: *Rückkehr zu Freud. Jacques Lacans Entstehung der Psychoanalyse*. Frankfurt—Berlin—Wiedeń 1978. Należy zauważyć, że Weber zaczął swą karierę naukową jako zwolennik Szkoły Frankfurckiej. W 1967 roku pomagał w tłumaczeniu pracy Adorno *Prisms*.